

## NIMROD ARIAV (CYGIELMAN SZULIM) ur. 1926; Lublin



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Wyjazd do Warszawy, 1942. Znajomość z Anną Langfus (Anną Rajs)
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Warszawa; II wojna światowa
<b>Słowa kluczowe</b>	Warszawa, AK, Bełżyce, getto, Anna Langfus

### Wyjazd do Warszawy, 1942. Znajomość z Anną Langfus (Anną Rajs)

Nie miałem papierów ani niczego, wyjechałem pociągiem, ale nie z Bełżyc, skąd - nie pamiętam. Wiem, że wysiadłem w Warszawie, miałem jakiś adres, do kogo się zgłosić. Miałem kogoś, kto mi pomógł z początku. To byli także Żydzi, którzy się ukrywali. Papiery ja sam robiłem. Przyszedłem do Urzędu Miasta, widziałem, że ktoś w moim wieku umarł, to wziąłem jego nazwisko, poszedłem do kościoła, prosiłem o świadectwo chrztu. Miałem nazwisko Henryk Górski.

Zacząłem chodzić do szkoły Śniadeckich, niedużo się uczyłem. Zacząłem mieć kolegów polskich. Powiedziałem im, że jestem z Lublina, zabito moich rodziców i przyjechałem do Warszawy. Pomagali mi, bo wówczas już byłem w AK. To był 1942 rok.

W Warszawie mieszkałem w trzech miejscach, dwa miejsca pamiętam a trzeciego nie. Niektóre rzeczy wyszły mi z głowy i nie chcę wrócić.

W 1943 roku przyjechałem do Bełżyc po brata. Pamiętam, jak przyjechałem, to widzieliśmy z okna kolei getto żydowskie - to dlatego pamiętam, że to jest kwiecień 1943 rok. I on ze mną i taki jeszcze znajomy nasz z żoną [Jakub i Anna Rajs, później Anna Langfus] mieliśmy mieszkanie na ulicy Siennej. Oni byli także z Lublina, Rajsowie. A ona z mężem studiowali w Belgii zanim wojna wybuchła. Ona uchodziła za Francuzkę. Była bardzo piękną kobietą.

Po kilku miesiącach, ktoś powiedział, że tam mieszkają Żydzi. Któregoś dnia przychodzę do domu - dozorca mnie ostrzegł, mówi mi, że gestapo jest tam, to oczywiście nie wszedłem. Złapali mojego brata i tego gościa, a jego żony - nie. I zabili ich. Na żandarmerii, na Siennej, ale nie wiem jaki numer. Zmieniłem mieszkanie i zmieniłem nazwisko, na Jerzy Eugeniusz Godlewski.

Trzeba było żyć z czegoś, to razem z kolegami w Warszawie, nie pamiętam ani jednego nazwiska z nich, oni byli starsi wszyscy ode mnie, robiliśmy coś, handlowaliśmy, byliśmy wszyscy w AK. Byłem w polskim środowisku, zapomniałem, że jestem Żydem.

Do Warszawy przywiozłem także matkę. Była chowana u Polaków na ulicy Polnej. Nie przypominam sobie jaki numer. Matka nie żyje już, nie mogę się jej zapytać. I matka zaczęła tam

z ciotką moją mieszkać. Matka nie wychodziła na zewnątrz, bo nie wyglądała tak dobrze jak ja, była więcej jak Żydówka. Ja nie wyglądałem jak Żyd. Także mój wujek się ukrywał wtedy w Warszawie, po aryjskiej stronie. Ale oni płacili dużo pieniędzy za to. Mieli dużo pieniędzy, wszystko poszło. Moja matka nie wiedziała, gdzie mieszkam. Ja wiedziałem, gdzie ona mieszka, ale także nie przychodziłem. Jak mój brat zginął, bałem się jej powiedzieć i dużo czasu minęło, zanim jej powiedziałem o tym. I ona mi nigdy tego nie zapomniała. W tym czasie byłem w szkole, miałem kolegów, byłem w AK i żyłem. I tą panią Rajs znałem.

Ta pani przeżyła wojnę, wyjechała do Francji, wyszła za mąż. Ja od czasu do czasu przyjeżdżałem zobaczyć, jak się ona ma. I ona zaczęła pisać. W 1960 roku napisała książkę, za którą dostała Prix Goncourt. To była Anna Langfus.

Data i miejsce nagrania	2005-10-20, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Pietrasiewicz, Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"